

Trudności w spisywaniu dziejów Polaków w Australii i historia Polskiego Centralnego Ośrodka Społeczno-Sportowego w Melbourne

Polonia australijska to emigracja świeżej daty. Powstała w zasadzie dopiero po II wojnie światowej, w latach 1947-51, kiedy to Australia przyjęła około 55 000 polskich dipisów z obozów w Niemczech i kilka tysięcy polskich kombatantów – żołnierzy z polskich oddziałów wojskowych przy Armii Brytyjskiej z okresu II wojny światowej.

Dipisi (DP – Displaced Persons) byli Polakami, których podczas okupacji Polski Niemcy w bardzo młodym wieku (od 16 roku życia) wywozili na przymusowe roboty do Niemiec. Po kapitulacji Niemiec w maju 1945 roku okazało się, że około 50 procent tych młodych ludzi nie miało gdzie wracać. Ich domy rodzinne były na Kresach, które Stalin włączył do Związku Sowieckiego pod koniec wojny. Ich rodziny jeśli nie zostały wymordowane przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej lub przez Litwinów w Wilnie i na Wileńszczyźnie, albo nie zostały zesłane na Sybir jeszcze w latach 1939-41 (podczas pierwszej okupacji Kresów przez Związek Sowiecki) lub zaraz po ponownym zajęciu Kresów przez Armię Czerwoną w 1944 roku, były wysiedlane w granice nowej Polski. Ta nowa Polska z woli Stalina i za zgodą Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii miała być komunistycznym państwem – kolonią Moskwy. Stąd około 300 000 Polaków pochodzących z Kresów, którzy zostali przez hitlerowców wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec, albo znalazło się w Wojsku Polskim na Zachodzie, postanowiło nie wracać do Polski. Postanowili wraz z kilkuset tysiącami Polaków z innych dzielnic Polski dzielić los emigranta – szukać szczęścia i budować swe nowe gniazda rodzinne w różnych krajach świata. Także w dalekiej Australii.

Zdecydowana większość polskich dipisów przybyłych do Australii, jak również siłą rzeczy kombatantów, stanowili młodzi ludzie, w wieku 25-30 lat. Kiedy wybuchła wojna w 1939 roku mieli oni 12-20 lat. Niewielu z nich miało ukończoną chociażby szkołę podstawową, nie mówiąc już o tym, że prawie wszyscy nie mieli przysłowiowego zielonego pojęcia o pracy społecznej, o tym jak ona wygląda i jak powinna być prowadzona.

Odbiło się to bardzo niekorzystnie na powstającym, a następnie prowadzonym w Australii, polskim życiu społecznym. Nasi działacze społeczni nie wiedzieli jak

fachowo należy pracować w organizacji i jak fachowo ją prowadzić; garść przedwojennych i prawdziwych społeczników była bezradna wobec ignorancji i samowoli większości członków danej organizacji. Np. uchwalane statuty na wzór australijskich organizacji chyba w żadnej polskiej organizacji nie były i zapewne nie są przestrzegane. Niewiele w tej dziedzinie zmieniła druga (z lat 1958-67 – ok. 12 000 osób) i trzecia (posolidarnościowa – z lat 80. XX w. – ponad 20 000 osób) fala emigracji polskiej, gdyż władze w PRL, starające się całkowicie kontrolować społeczeństwo, nie wychowywało je w duchu obywatelskim i społecznym. Ludzie mieli służyć partii, którą kierowali według ustalonych wzorców aparatczycy partyjni. Na prawdziwą pracę społeczną, na prawdziwych społeczników nie było miejsca w PRL.

W polskich organizacjach prawie nikt nie dbał np. o archiwum danej organizacji. Po prostu wielu prezesów i sekretarzy organizacji uważało archiwa za swoją prywatną własność i nie oddawało ich swoim następcom. Porządkując po latach swe papiery byli prezesi i sekretarze wyrzucali z tych archiwów co uważali za zbędne, pozostawiając sobie „na pamiątkę” tylko to co ich dotyczyło.

Dzisiaj brak archiwów utrudnia badania nad powojenną historią Polaków w Australii. Zresztą nie od dzisiaj. Kiedy w 1978 roku, wspólnie z ówczesnym prezesem Koła SPK Nr 3 w Melbourne, **Romanem Zemstą-Maszynowskim**, przystąpiliśmy do pisania jego kroniki (25-lecie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koła Nr 3 w Melbourne 1979) nie mieliśmy prawie żadnego materiału archiwalnego dla niektórych lat. Szczęśliwie żyło wówczas jeszcze dużo członków Koła z pionierskiego okresu i mogliśmy od nich zebrać trochę szczegółów.

Dzisiaj nie ma i archiwów i działaczy społecznych z pionierskiego okresu. Wielki szmat historii Polaków w Australii przeminął z wiatrem, został stracony dla historyków. Stąd niewiele organizacji czy instytucji polskich w Australii mogło opracować i wydać swoje dzieje. Problem potęguje i to, że w Australii jest zaledwie kilku zawodowych historyków i w ogóle niewiele osób, które bądź interesują się poważnie, czyli w sposób naukowy, historią Polaków w Australii, bądź umieją pisać prace czy opracowywać zebrane przez siebie materiały. Stąd badania nad historią Polaków w Australii od 1940 roku to prawie dziewiczy temat i dlatego tak mało ukazuje się prac na ten temat, szczególnie w języku polskim.

W tym roku przypada 25. rocznica rozpoczęcia budowy Polskiego Centralnego Ośrodka Społeczno-Sportowego w Melbourne (w dzielnicy Sunshine-Albion), który jest dzisiaj największą i najbardziej aktywną placówką polską w tym mieście, które jest z kolei największym skupiskiem Polaków w Australii.

Z tej okazji zarząd Ośrodka postanowił wydać historię Ośrodka w latach 1984-2009. Prezes **Andrzej Szumny** zgłosił się do mnie z prośbą jej napisania. Choć jestem aktualnie zajęty pisaniem książki o Polakach w krajach nad Pacyfikiem, wyraziłem zgodę na napisanie historii Ośrodka. Prezes powiedział mi, że otrzymam potrzebny mi materiał archiwalny i wiele dodatkowych informacji od pana **Mieczysława Żurka** – budowniczego Ośrodka i jego prezesa w latach 1984-97 i 2000-2002 oraz od obecnego sekretarza zarządu. Kiedy przystąpiłem do pracy okazało się jednak, że p. Żurek nie ma archiwum Ośrodka z czasów swej prezesury, ale głównie materiały i różne informacje dotyczące jego osoby i jego prezesury. Na ich podstawie można by było napisać broszurkę o działalności p. Żurka, ale nie historię Ośrodka. Natomiast materiał przekazany mi z archiwum Ośrodka jest niemiłosiernie zdekompletowany i dotyczący głównie działalności Ośrodka w ostatnich siedmiu latach (prezesura p. Szumnego). Przeglądałem także roczniki naszego „Tygodnika Polskiego”, jednak i w nim znalazłem niewiele materiału. Np. z tak ważnych wydarzeń w historii Ośrodka jak jego otwarcie przez burmistrza Sunshine w grudniu 1992 i ponownego, tym razem oficjalnego, przez premiera stanu Wiktorja, Jeffa Kennetta w marcu 1993 – zostało zamieszczonych jedynie kilka zdjęć, bez żadnego tekstu! – Stwierdziłem, że i to pismo w bardzo małym stopniu pomoże przyszłym historykom w pisaniu historii Polonii australijskiej.

Załamałem ręce, ale nie zniechęciłem się do napisania historii Ośrodka.

Zrozumiałem jak bardzo ważne jest to, aby ukazała się książka o Ośrodku. Inaczej również cała praca – budowa własnymi rękoma i działalność działaczy Ośrodka oraz pamięć o nich po prostu przeminie z wiatrem. Bowiem już za 5 lat nie będzie wśród nas większości osób, które mogły by powiedzieć coś o powstaniu Ośrodka. A biorąc pod uwagę to, że Ośrodek w zasadzie nie ma archiwum i w „Tygodniku Polskim” nie konkretnego nie pisano o nim, cała historia Ośrodka byłaby nikomu nieznaną, a najmniej historykom Polonii. Dlatego uznałem, że właśnie napisanie przeze mnie tej pracy jest ostatnią szansą na uratowanie dla przyszłych pokoleń historii Ośrodka.

Miałem przy tym szczęście w nieszczęściu. Po zabraniu się do dzieła stwierdziłem bowiem, że żyje jeszcze aż kilkadziesiąt osób, które budowały Ośrodek lub piastowały różne funkcje w jego zarządzie na przestrzeni ostatnich 25 lat. Choć łatwo to nie było skontaktowałem się z prawie wszystkimi tymi osobami i zebrałem bardzo dużo ciekawego materiału. Dużo, dużo więcej niż myślałem, że da mi się zebrać. A potem trzeba było weryfikować sprzeczne ze sobą informacje, a było ich sporo. Przyjmowałem za prawdziwe te, które zostały potwierdzone przez kilka osób.

Spisując umowę z zarządem ustaliliśmy, że praca o Ośrodku będzie miała 40-50 stron. Dzisiaj jest tych stron dwa i pół raza więcej. A na pewno dojdzie jeszcze kilka.

Historia wielu organizacji polskich w Australii (a było założonych ok. 300!) z braku archiwów i publikacji o nich już przeminęła z wiatrem i nie będzie znana historykom polskim i australijskim, jak i samym Polakom w Australii. Natomiast Polski Centralny Ośrodek Społeczno-Sportowy w Albion będzie miał spisana i wydaną swoją historię, a tym samym będzie utrwalona na wieki pamięć o nim, o cennym kawałku polskiej działalności-historii w Australii. Tak w historii narodu polskiego jak i Australii, gdyż jesteśmy również częścią narodu australijskiego.

Wydanie tej książki będzie przez to największym po samym wybudowaniu osiągnięciem ludzi związanych z Ośrodkiem, a przede wszystkim obecnego zarządu. Ocali bowiem od zapomnienia pracę budowniczych i działaczy i w ogóle historię Ośrodka. Jak już wspomniałem, najważniejszej placówki polskiej w Melbourne.

Marian Kałuski